

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel, świąt i dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodatk. rolniczym 2 tal. 30 sgr.
No. Pocztach krajowych z tal. 13 sgr. 9 fen., z Dodatk. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 4 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 16 kwietnia. Ze wszystkich powiatów Księstwa pochodzą nas wiadomości o procesach, fantowaniach i karach pieniężnych, jakim ulegają duchowni katolicy, stawający w obronie ojczystego, polskiego języka i wspomnień narodowych. Z początku tylko władze administracyjne, złożone przeważnie z urzędników nieposiadających języka krajowego, uważały język polski, wbrew prawom temuż zagwarantowanym, za złe koniecznie, które się usuwa w miarę sił i sposobności. Dziś już i większa część sądów powiatowych, podzielając tendencje władz sąsadowych, obchodzą się z równouprawnionym językiem polskim, oniemiał jak z każdym innym obcym językiem, i dozwala używania tegoż tylko sposobem wyjątkowym. Do świątyn katolickich posyłani bywają podrzędni urzędnicy, którzy nierozumiejąc dokładnie po polsku, w denuncyacjach swych podawanych landratom i rejencyom, często nieuzasadnione wywołują przeciw duchownym oskarżenia prokuratorów, częścię jednakże surowe ściągają na nich wyroki. Dowiadujemy się, że naczelny prezes, p. Bonin, niezadowolony więzieniem i grzywnami, na jakie sądy wskazują duchownych, w codziennych niemal odczewach swoich, stara się nakłonić najprzewielebniejszego arcybiskupa, ażeby ich karał nadto w drodze dyscyplinarnej. Kar takich domaga się p. Bonin nawet w przypadkach, w których kary sądowe w skutek amnestyi ogólnej umorzono zostały. Ile nam wiadomo, odpiera ks. arcybiskup stanowczo podobne żądanie p. Bonina, jako przeciwne zdrowym pojęciom o wymiarze sprawiedliwości. Pragnąc zaś ochronić duchowieństwo od skutków denuncyacji zanoszonych przez żandarmów i burmistrzów niemieckich, względem obchodów i mów kościelnych, zażądał niedawno ks. arcybiskup, ażeby sądy wstrzymały się od wyrokowania w sprawach czysto kościelnych, których rozpoznanie do niego należy, i podniósł w tym celu tak zwany spor kompetencyjny. W skutek kroku tego zawiesił trybunał berliński postępowanie sądowe w jednej z podobnych spraw, i oddał ją pod rozpoznanie sądu do sporów jurysdykcyjnych. Ile nam wiadomo, sąd ten po raz pierwszy będzie więc rozstrzygał ważne pytanie, czyli sądom zwyczajnym służy prawo wyrokowania w sprawach czysto kościelnych, i czyli sądy powiatowe tutejsze i nadal, jak dotąd, pociągać będą mogły duchownych katolickich, w rzeczach kościelnych, przed swoje forum.

N. Pan raczył nadać nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi u dworu badenkiego, hr. Flemmingowi, order orla czerwonego drugiej klasy z dębówym liściem.

Berlin, 15 kwietnia. Wczoraj w południe słuchał król referatów radców tajnych Illaira i Costenobla, ministra domu królewskiego barona Schleitza i radcy dworu Boreka, a następnie przyjmował komisya oficerów kawalerji, która z Wiednia wróciła, gdzie była obecną ćwiczeniom pułków złożonych z ochotników. O godzinie 3 z południa słuchał król referatu prezidenta ministerstwa księcia Hohenlohe-Ingelfingen, który poprzednio przewodniczył radzie ministrów od 1 do 3 godziny.

Do licznych projektów opodatkowania przybył jeszcze jeden nowy. Pan Heydt zamierza podobno, kazać opłacać 5% prowizji od sum podatkowych, na które rząd zwykle daje kredyt dziewięćmiesięczny kupcom i fabrykantom.

Świeżo mianowany poseł pruski przy Porcie Otomańskiej, baron Werthern, przybył już z Aten do Carogrodu.

Z nad Menu piszą do B. A. Z.: Oznaki, jakoby w najwyższych kołach w Pruszech znowuby miała zająć zmiana, nie na korzyść stronictwa Gazety Krzyżowej, mnożą się. Królowi przestali tak najbliżsi krewni, jako też w przyjaźni żyjący książęta dokładne przedstawienie usposobienia i położenia w Prusach, które wielki wpływ na króla miało wywrzeć a nawet spowodowało do nader znaczącego wyrażenia.

Korespondencya Sterna powiada, że synody ewangelickie zaprowadzone w Wschodnich Prusach, mają być także jeszcze w tym roku wprowadzone w W. Ks. Poznański. Administracya zewnętrzna kościelna, która dotąd znajduje się w rękach rządu, ma też być oddana organom kościelnym; na razie zmiana ta będzie tylko przeprowadzoną w prowincjach nadreńskich i westfalskiej.

Ciekawym dokumentem jest protest, który z 11 rzeczników gdańskich 8 podpisało, przeciwko okólnikowi wyborczemu ministra sprawiedliwości. Protest ten brzmi jak następuje: „Wybierać podług własnego przekonania i starać się, aby wybory wypadły podług tegoż, jest zarówno prawem jak i obowiązkiem każdego obywatela państwa. My zatem niżej podpisani nie możemy żadnej władzy przyznać prawa, udzielania nam rady lub też przepisów co do wyborów. Gdyby zaś zwano na nasze urzędowe stanowisko, toby nam obroncom wcale nie przystało, których obowiązkiem jest podług § 25 Tyt 7. Część III powszechnej ordynacyi sądowej, obcych bez wszelkiej obawy ludzi bronić w uszczuplaniu praw im służących, gdybyśmy ścierpieć mieli wdzieranie się do własnych naszych praw obywatelskich. Odrzucamy zatem wszelkie przepisy służbowe, wszelką radę służbową tyczącą się zachowania się naszego przy wyborach stanowiąc jako nieprawne ograniczenie. Gdańsk 13 kwietnia 1862. Besthorn, radzca sprawiedliwości. Blum, radzca sprawiedliwości. Breitenbach, radzca sprawiedliwości. Liebert, radzca sprawiedliwości. Lipke, rzecznik. Poschmann, radzca sprawiedliwości. Röpell, rzecznik. Schönau, rzecznik.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 kwietnia. Dziennik Powszechny taki urzędowy ogłasza karmelek dla arcybiskupa Felińskiego: „Wczoraj po skończeniu posiedzenia rady stanu Królestwa, wszyscy obecni na téjże sesyi członkowie rady, udali się do najdostojniejszego Jks. Felińskiego arcybiskupa warszawskiego metropolity, dla złożenia Jego Ekscelencyi wyrazu swego współczucia i uszanowania, z okoliczności opłakanego wypadku, który dnia onegdajszego zaszedł w kościele archikatedralnym ś. Jana, jak o tém już doniesiono.“

— Jeden z korespondentów do Czasu w ten sposób opisuje owo zajście w kościele św. Jana:

„W dniu 10 b. m. odprawiło się, jak zwykle w czwartki, nabożeństwo pasyjne w kościele katedralnym. Publiczność zapełniła kościół i z największym modliła się nabożeństwem. Lecz gdy ks. arcybiskup wszedł na ambonę i kleknął do modlitwy, wówczas wszyscy zaczęli tłumnie wychodzić z kościoła. Powód do tego był następujący: Przed 8mym kwietnia proszono ks. Felińskiego, aby sam raczył celebrować nabożeństwo żałobne za poległe w dniu tym przed rokiem ofiary; lecz ks. arcybiskup odmówił tej prośbie, lękając się, jak utrzymują, narażać rządowi. Tłumaczył się podobno tém, że takie obchody opóźnią potok łask cesarskich, który ma zlać się na nas w d. 29 kwietnia. Niestety, ks. arcybiskup pomimo, że sam miał pole przekonać się o złej wierze rządu rosyjskiego, jednak jeszcze się ludzi i ulega wpływom ludzi również złudzonych. Przed kościołem stał oberpolicmajster z liczną policya, widać zawiadomiony naprzód przez swoich agentów, że publiczność ma wyjść z kościoła, i aresztowano wiele osób, powiększając części młodzieży, wskazywanych przez agentów policyjnych. Nie wiadomo mi dotąd ile osób aresztowano, podobno około 20. Arcybiskup miał mimo tego kazanie; o czém trudno się dowiedzieć, gdyż mało osób zostało w kościele.“

Inny korespondent warszawski do Czasu tak pisze o obchodzie rocznicy mordów zeszlorocznych:

„Pierwszą rocznicę rzezi 8 kwietnia obchodzono wczorajszego dnia nabożeństwami żałobnymi w zupełnym spokoju, jak to zapowiadała krótka odczewa w wilią smutnego obchodu rozrzucona. Liczba wojsk na placach była powiększona, patroli konne i piesze liczniejsze, jawna i tajna policya czynniejsza. Lud tłumnie spieszył do świątyni; żaloba, smutek, powaga na wszystkich obliczach harmonizowały z okropnym wspomnieniem mordów popełnionych przez wojsko i rząd rosyjski na bezbronnej ludności. We wszystkich świątyniach od rana do południa odprawiane były msze żałobne przez księży zajmujących stanowiska mniej wysokie w hierarchii duchownej. Arcybiskup odprawił mszę tym razem w swoim pokoju i pojechał na posiedzenie rady stanu. Równym głosem i z jękiem boleści śpiewane duplikacje, świadczyły o głębokości tuczacia które wszystkich ożywiało. Modlono się o pomyślność kraju, o wybawienie z niewoli, z silną wiarą, że Bóg tych modłów wysłucha. W wielu fabrykach zawieszono na kilka godzin robotę, albowiem wszyscy rzemieślnicy poszli do kościołów błagać Boga za kraj i uczcić święto narodowego męczeństwa. Dzień przeszedł spokojnie; nie obyło się jednak bez aresztowań na ulicy. Policjanci zaczepiali niektórych idących ulicą ludzi i odprowadzili ich pod sądy Pilsudskiego i Hatzfelda.“

— Do Dresd. Jour. piszą ztąd między innymi: „Arcybiskup zaczyna, jak powiadają, tracić sympatya duchowieństwa. Powodem tego, miała być, między innymi, wydana przez niego przestroga do księży, ażeby podczas postu mniej się na mieście pokazywali, ściślejsi pełnili pobożne obowiązki swego powołania, długich włosów nosić przestali itp.“

— O czynnościach rady stanu piszą ztąd do Bresl. Ztg. pod datą 10 kwietnia:

„Rada stanu pilnie pracuje nad ustawą o oczynszowaniu i skupie prawa propinacyi. W ciągu dyskusyi stał p. Kruzensztern systematycznie w opozycji, że jednak sam rzeczy nierozumie, wyręczał się więc ciągle w mówieniu przez jednego z podwładnych sobie urzędników. Wielopolski nie chciał na to pozwolić, ażeby ktoś nienależący do rady stanu zabierał głos porówny do jej członkami i zwracał uwagę na nielogiczność postępowania Kruzenszterna, który, należąc sam do rządu, oponuje przeciwko ustawie przez rząd do rady stany wniesionej, do czego przecież miał dosyć czasu i sposobności przy roztrząsaniu tego projektu w łonie rządu. Margrabia odczewał się z energią, która Kruzenszternowi i jego powiernikowi bardzo zaimponowała. Na przedwczorajszym posiedzeniu rady stanu wprowadził także Wielopolski w wielki ambaras dyrektora komisji wyznań i oświecenia, p. Hubego, dając do zrozumienia, że Hube to był, który projekta reorganizacyjne, z rady stanu do Petersburga przestane, zadenuncyował jako niebezpieczne. Wiedzą jednak w Petersburgu, dodał margrabia, co trzymać o denuncyacji, wychodzącej od kogoś który tu w radzie stanu jednego z nami był zdania, a potem, zamiast otwarcie i prosto działać, usiłował manowcami przeszkadzać odrodzeniu kraju, podejmując się sparaliżować ustawę szkolną, jeśli już ją raz przyjął potrzeba. Margrabia zachęcał jednak radę stanu, żeby wytrwała przy swoim, gdyż cesarz ma najlepsze dla kraju zamiary i potrafi zniweczyć wszystkie usiłowania przeciwników. Wielopolski mówił blisko godzinę, a Hube siedział przez ten cały czas jak na mękach, nie śmiejąc i nieumiejąc słowa powiedzieć ku swojej obronie. Za to przyniósł Hube na wczorajsze posiedzenie długą piśmienną obronę przeciwko onegdajszemu zarzutom Wielo-

polskiego, ale nie zdołał jęj do końca odczytać; postrzegłszy bowiem, że jedni ze śmiechem, inni z głośnym burzeniem słowa jego przyjmują, jął się naprzód męszać, aż wreszcie w taką popadł złość, niemoc i rozpacz, że płakać zaczął.“

O téjże radzie stanu i jęj obecnym czynnościach piszą ztąd do Czasu:

„Rada stanu rozpoczęła już dyskusye nad projektem oczynszowania. P. Kruzensztern który wraz z p. Stummerem poczynił wiele szkodliwych zmian w dawnym projekcie wypracowanym przez Towarzystwo rolnicze, i tak przekształcony przedstawił w imieniu komisji spraw wewnętrznych radzie stanu, nie umiał sam motywować projektu a raczej zmian w pierwotnym poczynionych, i pomimo opozycji wielu członków rady, wprowadził za wolą namiestnika, na jęj posiedzenia należącego do rady urzędnika komisji p. Stummera. Radzono p. Kruzenszternowi, żeby się nauczył motywów broniących projektu i sam go przedstawił; wołał on jednak przemawiać przez usta p. Stummera; śnać sobie niedowierzał. Postawiono osobny stolik dla p. Stummera, on jednak podczas pierwszej dyskusyi nad projektem który zmieniał, ani słowa nie wyrzekł. Jeżeli postępek p. Kruzenszterna zechcą inni członkowie rady nasładować, w takim razie uchwały rady będą rezultatem narad urzędników nie należących do rady stanu. P. Kruzensztern obfituje w oryginalne pomysły. W nieobecności np. zdolnego generała Kerbedzia, naczelnika zarządu komunikacyi, proponował przeniesienie zarządu komunikacyi, utworzenie z niego wydziału swojej komisji, a potem nieporozumiewając się z generałem Kerbedziem, który nie myśli rezygnować z swojej posady, prowadził na nią generała Hansena. Przyjazd jen. Kerbedzia, zrobił bezskutecznymi wszystkie usiłowania p. Kruzenszterna. Generał Kerbedz jeździł do Grodna kilka dni temu, dla dania opinii, czy kolej może być otwartą; albowiem utrzymują, że minister robót i komunikacyi Czewkin, zmienił już opinią swoją i rządu co do nieotwierania kolei z Wilna do Warszawy, mającej ułatwić związku Litwy z Kongresówką; gdy wrzód poleceno towarzystwu budującemu tę kolej, aby wstrzymała a raczej zwlekała roboty, i kolej tę dopiero za dwa lata otwarta, a nie oddawała jęj na użytek publiczny teraz dopóki trwać będzie wzburzenie umysłów. Jest przeto nadzieja, że droga żelazna z Wilna do Warszawy otwartą zostanie.“

— W sprawie mniemanego katowania Zamojskiego Aleksandra, rzecz dotąd jest nie jasna, dotąd nie sprawdzona, pomimo wysyłanych do cytadeli delegacyi. Jeżeli zaś rzeczywiście Zamojski katowanym nie był, dla czegoż sami członkowie komisji śledczej w wielu towarzystwach najszczergółowiej męczarnie jego opisywali, dla czego rozszerzyli pogłoskę, a teraz jęj zaprzeczają? Jeżeli mówili prawdę, a być może, że ją mówili, więc rozumiemy powody skłaniające rząd do zaprzeczenia; jeżeli zaś mówili nieprawdę, w takim razie dopóty fakt katowania będzie niezaprzeczony, dopóki członkowie komisji śledczej, którzy pogłoskę rozszerzyli, do odpowiedzialności nie zostaną pociągnięci, mianowicie zaś porucznik żandarmeryi Matwiejko, który wiele razy opowiadał w towarzystwie szczerogół męczenia, na które jak twierdził sam patrzył. P. Matwiejko, mógł mieć dobre wiadomości, boć był i przy aresztowaniu Zamojskiego, a nawet wyciągając z ognia palące się papiery, ręce sobie z gorliwości poparzył. Pociągnięty p. Matwiejko gotów zapewne będzie zaprzeczyć, co przychodzi z wielką łatwością, tych jednak co słyszeli jego opowiadania, zaprzeczenie jego nie przekażą.

* **Kowno, 10 kwietnia.** Przykry, nader przykry fakt przychodzi mi podać z kroniki tygodniowej naszego miasta, a podaje go dla tego, aby ludzie zapominający się na chwilę, pamiętali zawsze o tém, że na to, co się u nas i przez nas dziś dzieje, nie tylko sami patrzymy okiem ciekawym, ale także patrzą nasi nieprzyjaciele, a prócz tego i bezstronni krytycy.

Rzecz już nie nową, że za udział w procesy dnia 12go sierpnia r. z. marszałek powiatowy tutejszy, Żyliński, dotąd więziony jest w Wilnie, a gubernialny, Dowgird, usunięty z urzędu z zakazem przyjazdu do Kowna. Rzeczywiste zastąpienie usuniętych marszałków może jedynie nastąpić przez nowe wybory, które dla stanu wojennego odbyć się nie mogą. Otóż w takim razie na miejsce marszałka gubernialnego rząd naznacza innego od siebie, aż do czasu nowych wyborów. Czy prawemu obywatelowi i wiernemu synowi swęj ziemi godzi się przyjmować w tym razie ten urząd? pytanie zdawałoby się zbyt technicznem. To też kilku obywateli zaenych, których rząd na to następstwo wzywał, wymówilo się delikatnie, a panowie Czapski Adolf i Pusłowski wyraźnie i otwarcie zdanie swoje w tym względzie objawili, że co wreszcie pochwał im pisać nie myślę bo postąpili tak tylko, jak to nakazuje obowiązek obywatela i sumienia człowieka.

Lecz znalazł się wreszcie człowiek (i nie dziw że się znalazł, bo takich śiac nie potrzeba), pan Karp', były porucznik wojsk cesarsko-rosyjskich, który z radością przyjął to dygnitarstwo, bo z wyboru to chyba nigdyby go się nie był doczekał. Że pan Karp' do reszty już upadł w poczuciu wstydu i godności własnej, nie dziw, bo rzecz wiadoma od jego kolegów, że będąc w wojsku zapierał się być Polakiem. Ale że znalazł się grono o obywateli, którzy na przybycie pana Karpia wystąpili w Kownie z obiadem na przywitanie szanownego pana marszałka, to bardzo boleśnie!

Przedwczoraj właśnie miał miejsce ten bankiet w sali Hotelu Europejskiego. Niejednemu miała to może wydać się rzeczą, ale my to wynosimy do znaczenia, zbyt ważnego dla nas,

abyśmy o t \acute{e} m zamilczeli mogli. Byli marszałek liczy dni w więzieniu, drugi jak zbrodzień ma wzbudzić wstęp do miasta, a tu bracia szlachta na cześć nowego słuźalca carskiego uczują, i z kim? Oto z samymi Moskalami: gubernatorem Krügerem, prokuratorem Żerwe, pułkownikiem żandarmów Skwarcowem i innymi, a wszystkimi najzaciętszymi naszymi wrogami. Czyż takie postępowanie da się cz \acute{e} mkolwiek usprawiedliwić? Zaiste nie! I poczciwa nawet hołota, jak ją panowie bracia nazwali, zgrozą się przejęła na taką renegacyą, i jak umiała i mogła, objawiła swoje ubolewanie, tłukąc podczas tego djabełskiego festynu, tak w mieszkaniu Karpia jak i w sali jadalnej szyby i okiennice.

Nikczemny ten projekt do obiadu był podany przez jednego z członków komitetu gubernialnego oczyszczania włościan, którego nazwisko na ten raz jeszcze zamilczę. Przychodzi mi tylko z n \acute{o} w zastanowić się, że on właśnie jest członkiem z wyboru szlachty. Kilku wacnych, ale słabego charakteru ludzi swą jezuitką słodyczą wyciągnął tam p. D., a reszta poszła jak... barany, tak przynajmniej radbym przypuszczać.

Innych nowin u nas nie ma obecnie, a o powyższym fakcie więcej nie powiem, bo on sam mówi za siebie, ale tylko powtórzę z Polem: „A t \acute{e} j szlachcie znarowionej“ itd.

ROSYA.

Petersburg, 10 kwietnia. Obyczajem rządu rosyjskiego głośno trąbiono o liberalnym powołaniu nowo utworzonego komitetu mającego ułożyć prawo prasowe, kiedy Gazeta Akademicka publicznie oświeciła, że tu i mowy nie ma o zniesieniu cenzury dla pism periodycznych, ale jedynie o reformie regulaminu t \acute{e} j cenzury, która w Rosji zdaje się być nieśmiertelną. Dodatkowo tylko ma komitet wypracować ustawę prasową „w t \acute{e} m przypuszczeniu“, że przy doskonałej ustawie prasowej i organach sądowych do ścigania przestępstw potrzebnych, będzie można stopniowo znieść cenzurę. Zarazem Gazeta Akademicka wzywa dzienniki, aby nad tym przedmiotem się zastanawiały. Śmieszna zaiste! Śmieszna, bo niepodobna. Gdyby bowiem który dziennik chciał wydrukować powody, dla których przerwinięcia prasowe powinny być sądzone przez przysięgłych a nie przez sądy rosyjskie, musiałby o tych sądach powiedzieć rzeczy, którychby cenzor powiedzieć nie pozwolił. W ogóle sfery rządowe bawią się teraz w liberalizm. Nie po raz pierwszy wzywają prasę do krytyki, ale jeśli jaki śmiałek usłucha, pewno przyplaci, a w najlepszym razie cenzor mu przekreśli manuskrypt. Następuje zatem milczenie, a po czasie niejaki nagona urzędowego organu, że pomimo wezwania dzienniki nie korzystają ze sposobności „wolnego objawu opinii.“

— Z rozporządzenia zarządzającego ministerstwem oświecenia publicznego w Petersburgu, w skutek manifestacji zaszłych w czasie odczytu prof. Kostomarowa w sali Dumy Szlacheckiej, zawieszono publiczne odczyty następnych profesorów i docentów: Kostomarowa, Utina, Spasowicza, Mendelejewa, Kalinowskiego, Błagoweszczeńskiego, Iwanowskiego, Czajkowskiego, Łochwickiego i Godolina.

— Z powodu braku profesorów przy uniwersytetach rosyjskich, młodych uczonych, którzy na uniwersytetach rosyjskich otrzymali stopień magistra lub przynajmniej kandydata, ma rząd wysłać na dwa lub trzy lata na uniwersytety zagraniczne dla przysposobienia się do katedry. P. Pigorow, członek najwyższego zarządu spraw oświecenia, uda się za granicę, aby wysłać komu rządowym stósownych udzielił skazówek do studyów.

— Obiega pogłoska, jakoby zmarły kanclerz Nesselrode na kilka godzin przed śmiercią w długiej rozmowie z w. księciem Konstantym usilnie zalecał nadanie konstytucji jako jedynego środka wyjścia z niezliczonych trudności, w jakie Rosya obecnie jest uwikłana.

— Szlachta gubernii woronieskiej ma podać prośbę do cesarza, aby wolno j \acute{e} y było w miejsce Michajłowskiemu korpusu kadetów z 21 nauczycielami i 389 kadetami, założyć uniwersytet, a przynajmniej akademią lekarską.

— Obiega pogłoska, jakoby rząd rosyjski przez posła swego w Monachium wyraził mia \acute{l} życzenie założenia „uniwersytetu katolickiego“ w Chersonie, którego katedry pragnie obsadzić młodymi teologami bawarskimi.

FRANCYA.

Paryż, 12 kwietnia. Sprawa włoska była wczoraj wieczorem przedmiotem krótkiej rozprawy w izbie niższej angielskiej. Dwaj posłowie katolicy, Bowyer i Hennessy, zwracali uwagę izby na stan opłakany, w którym się znajduje, wedle nich, półwysp włoski, wystawionym będąc na rabunki, gwałty i zabójstwa w skutek prawowitego oporu, stawianego przez prowincje południowe przeciw zaborcom i ciemieżcom. Na deklamacje owych deputowanych, odpowiedzieli Layard, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i minister finansów Gladstone, że Włochy są teraz szczęśliwsze i bardziej zadowolnione, niżeli były kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat dwudziestu; że zaburzenia, które kraj ten niepokoją i niszczą, są dziełem nadzwyczaj małej liczby awanturników i fanatyków, zbierających się w Rzymie około króla Franciszka, ale że Włochy przemogą te trudności. Anglia zaś powinna je w t \acute{e} j walce wspierać wpływem swoim moralnym. Lord Palmerston wniósł się sam do owych rozpraw i oświadczył w końcu, że cała przyczyna złego znajduje się w Rzymie, a jest nią konanie władzy świeckiej, która trwać dłużej nie może i którejby się stolica apostolska w interesie własnym rzec powinna. Władza ta byłaby zresztą znika już dawno, gdyby j \acute{e} y cesarz Napoleon nie wykonywał w Rzymie i że w dniu, w którym wojsko francuskie miało papieskie opuszczyć, Włochy ujrzą początek sw \acute{e} j zupełnej wolności od morza Środkowego do Adryatyku. Otwartość i stanowczość słów Palmerstona nie mało zadziwiała przytomnych. Zrobi ona także we Francji wielkie wrażenie, osobliwie w kołach urzędowych, gdzie niepewność, niejasność, chwianie się i dwuznaczność wyniesione zostały do godności systemu politycznego. Wczoraj niewątpliwie było zwycięstwo jenerała Goyona, bo Lavalette nie miał już wracać do Rzymu i radość

w obozie reakcyjnym już była powszechna. Dziś przechyliła się szala na stronę przeciwną, donoszą bowiem listy z Turynu, że udało się naleganiom kawalera Nigra, posła włoskiego w Paryżu, spowodować rząd francuski do usunięcia jenerała Goyona, który wkrótce ma zostać odwołanym, a jego miejsce ma zająć jenerał Trochu, także zwolennik władzy świeckiej i z duchowieństwem w ścisłych będący stosunkach, ale bardziej służbisty od Goyona, który się do nie swoich rzeczy mieszać nie będzie. Obok tego jednak słyhać także, iż w sprawie rzymskiej nic zgola rozstrzygnięciem nie będzie przed Wielkanocą. Tymczasem niewielki ale nadzwyczaj czynny i zbiegły obóz reakcyonistów tuileryjskich pracuje z całą usilnością nad oddaleniem nietylko Lavalette, ale i Thouvenela; w tym celu już zapytywano się pobocznie byłego ministra Drouin de Lhuys, znanego przyjaciela Austrii i austriackich zasad, czyby w razie potrzeby nie przyjął ministerstwa spraw zewnętrznych; miarkując jednak, że w obecnych okolicznościach musiałby odgrywać rolę wyciągającego z ognia kasztany, któreby pozjadał jego następca, oświadczył Drouin de Lhuys, że ministerstwa nie przyjmie.

— Posłów japońskich przyjmować będzie cesarz w niedzielę.

— Cesarz wydał już rozkazy aby przyspieszono wykonanie zaczętych statków pancernych i niebawem wzięto inne na warsztaty. Słyhać że posłano inżyniera budowniczego statków do Ameryki, aby się przypatrzył dokładnie pancernym statkom Merrimackowi i Monitorowi. O tych okrętach zresztą miał podać świeżo kontradmirał Regnaud, który dowodzi eskadrą francuską nad brzegami Ameryki północnej, obszernie sprawozdanie, dowodząc że uzbrojenie ich jest grube i nie wykończone i że należy je tylko uważać jako pierwszą próbę. Anglia ma już skończonych już to zaczętych 15 okrętów pancernych, Francya 14, Hiszpania 5, Austria 2, Stany Zjednoczone zaś 49, mogłyby zatem Stany Zjednoczone swymi statkami zniszczyć z łatwością wszystkie floty całego świata.

— Wszystkie pisma liberalne paryskie objawiają dzisiaj swoje zadowolenie z rozkazu rządowego, tyżącego się jubileuszu ogłoszonego w Tuluzie. Monde i Union oświadczają, że w obec postanowienia rządowego zachowają milczenie; jedyna tylko demokratyczna Opinion nationale gani rozporządzenie rządu, jako nadto łagodne i domaga się, aby t \acute{e} sprawę oddano pod sąd, jako obrazę moralności publicznej i podsycanie nienawiści między obywatelami. Twierdzi ona, że niedość jest niedozwolić procesy po ulicach, lecz należy także zakazać obchodu po kościołach. Pod tym względem idzie Opinion nationale za daleko, bo wkraczanie władzy do tego, co się wewnątrz kościołów dzieje, byłoby gwałceniem wolności wyznania, która powinna być nietykalną. Ale żądza przytłumienia i gnębienia jest właściwa wszystkim stronnictwom francuskim, nawet tym, które najzupełniejszą wolność zapisały na swoich chorągwiach; rozumieją one wolność tylko dla siebie.

— Z Meksyku nic właściwie nowego, jednakże z rozmaitych stron starają się uniewinnić postępowanie wiceadmirała Jurien, na którego cesarz osobiście bardzo był zagniewany i powiedział mu kazał, że nie zawarł konwencji lecz kapitulacyą. Minister Thouvenel napisał przed kilku dniami list pocieszający do wiceadmirała, który jest jego przyjacielem osobistym.

— Ze Stambułu donoszą, że Austria i Anglia pochwaliły ultimatum wystósowane do Czarnogórców przez rząd turecki; dwa te mocarstwa bowiem zajmują jak najnieprzyjaźniejsze stanowisko względem dążności narodowych tureckiej Słowiańszczyzny, które znajdują podporę we Francyi i Rosyi.

— Cesarz przyjmował wczoraj deputacyą komisji budżetowej i dał j \acute{e} y do zrozumienia, że jeśli znajdzie środki jakie, aby za pomocą oszczędności uniknąć można zaprowadzenia nowych podatków od soli i cukru, to on ze sw \acute{e} j strony temu przeszkadzać nie będzie.

— Królowa holenderska ma wkrótce przyjechać do Fontainebleau, gdzie dla niej pokoje już przygotowane.

— Podług ostatnich wiadomości z Aten nic się w położeniu Grecyi nie zmieniło; Nauplia opiera się ciągle, a wzbudzenie umysłów w kraju i nieprzyjaźń przeciw rządowi wzrastają z każdym dniem.

— Z Petersburga dowiadujemy się telegrafem, że rządowy rosyjski dziennik Journ. de s. Petersbourg mówiący o zakazie jubileuszu tuluskiego pochwała rząd francuski i powiada, „że tolerancya religijna stanowi chwałę naszych czasów, a fanatyzm jest zniewagą moralności.“ Podziwiać musimy zaiste bezczelność moskiewskich urzędników, którzy do tego stopnia drzwi sobie mogą z opinii publicznej w Europie, iż w obec znanych praw własnego kraju śmiały puszczają liberalne frazesy o tolerancyi religijnej.

— Pan Duchiniński nie przestaje czytać swoich słowiańskich prelekcji w „Cercle des Savants“. Przed tygodniem miał szesnastą prelekcją, traktującą o wystawie się mającym w Rosyi pomniku nowogrodzkiem.

— W Roczniku wychowania publicznego we Francyi, na rok 1862, wysłany temi czasy w Paryżu (po francusku), jest, między innymi, podany także wykaz wszystkich nauczycieli w publicznych szkołach francuskich. W liczbie tych nauczycieli spotyka się następujące nazwiska polskie: Bartkowski, prof. języka angielskiego w Metz, Błociszewski, prof. języka niemieckiego w S. Etienne, Żarnowski, prof. języka angielskiego w Brest, Koszutski, prof. jez. niemieckiego w Lille, Kotyński, prof. języka niemieckiego w Rochelli, Malinowski, prof. jez. niem. w Dijon, Odynecki, prof. jez. niem. w Angers, Strowski, prof. jez. niem. w Carcassone, Szymański, prof. jez. niem. w Lyonie, Biliński, prof. prywatny instytutu w Montpellier, Wróblewski, prof. języka niemieckiego w Limoges i wielu innych.

Paryż, 13 kwietnia. Arcybiskup tuluski uwzględnił jednak wrażenie, które we wszystkich nieco wolnomyślniejszych kołach społeczeństwa francuskiego niefortunny jego list pasterski zrobił i uważał za rzecz konieczną usprawiedliwić pośrednio artykułem przesłanym do Journal de Toulouse postępowanie

swoje. W tłumaczeniu swoim użył arcybiskup logicznego środka, zwanego „rozróżnieniem“ (distinctio), który prosty i trzeźwo pojmującym ludziom nadto dialektycznym i wyszukany zdawać się musi. Mówi bowiem dosłownie na początku wspomnianego artykułu: „na wypadek, którego trzytygodniowy rocznicę obchodzić będziemy, można się zapatrywać z dwóch stron całkiem różnych. Można go uważać za walkę bratobójczą, a pod tym względem kościół go oplakuje, ponieważ kościół, jak sam powiada, ma wstręt do krwi; albo t \acute{e} ż można go uważać za przesilenie stanowcze, w którym jego wiara zagrożona uszła przed wielkim niebezpieczeństwem, a pod tym względem mogą pamiętać z r. 1562, jakkolwiek z inn \acute{e} j stron są bolesne, nastęrczyć kościołowi przedmiot zasługujący na akty dziękczynne. Nie mamy więc zamiaru wysławiać nadużyć popełnionych z jednej i drugiej strony w ulicach Tuluzy przetrzyty laty, lecz chcemy podziękować Bogu za to, że obok t \acute{e} pierwszego nieszczęścia miasto nie doznało drugiego, to j \acute{e} straty religii swoich ojców, albowiem zwycięstwo kalwinizmu w tych okolicznościach mogło zamienić Tuluzę w t \acute{e} ż, ponieważ na Genewę francuską, albo na kupę gruzów. Dzienniki liberalne nie są wcale zadowolnione z rozumowania arcybiskupa tuluskiego, chociaż w dalszym ciągu swego artykułu z wielką miłością odzywa się o protestantach, zaręczając że jest z nimi sercem połączony, mimo wszelkich różnic religijnych i chociaż uroczyste zaręcza, że niema wstecznych zamiarów, nie myśli gwałcić zasad nowozytn \acute{e} j tolerancyi; co do głównej treści bowiem, o którą właśnie chodzi, powtórzył on w \acute{e} ściwie tylko te argumenty, które go broniły Monde, Union i inne dzienniki legitymistowskie. O postanowieniu rządowym co do jubileuszu nie wspomina artykuł Dziennika tuluskiego ani słowem, nie wiadomo zatem o ile się arcybiskup zastósował zechce do tego rozkazu; wszakże obiegała pogłoska dziś w Paryżu, że arcybiskup tuluski powołany został do Paryża, aby się wytłomaczył co do zamiarów swoich.

— O nieporozumieniu rzymskim ciągle sprzeczne jawią się doniesienia, codzien inaczej brzmiące. Dzisiaj twierdzą, że wszystko w zawieszeniu pozostanie jeszcze na czas jakiś, drudzy, że na miejsce margrabiego Lavalette pójdzie niebawem do Rzymu hrabia Flahault, obecnie poseł w Londynie, dyplomata star \acute{e} j daty i wielki przyjaciel Austriaków; inni znów zaręczają, że margrabia wróci do Rzymu, z kąd jenerał Goyon odwołany zostanie, ale na pocieszenie, bo pewnie nie w drogę zasług, otrzyma buławę marszałkowską. Zresztą wyda podobno rząd francuski rozkazy do załogi swojej w Rzymie, żeby jak najtroskliwiej strzeżono granicy neapolitańskiej i nie przepuszczano Burbonistów; w tym celu nawet wysłano niedawno temu pułk strzelców afrykańskich, aby na samem pograniczu mógł być użyty do służby wedetowej i patrolowej.

— Ile dotychczas wiadomo, pojedzie do Rzymu 22 biskupów francuskich. Jedni z nich żądali pozwolenia od rządu, drudzy ograniczyli się na prostym zawiadomieniu. Rząd postanowił, chociaż niechętnym okiem patrzy na te wycieczki, nie stawiać im żadnych przeszkód.

— Posiedzenia parlamentu angielskiego odroczone zostały do 28 kwietnia. Cała ta legislatura tegoroczna nie ma żadnego znaczenia politycznego, bo chociaż opozycja torysowska jest w znacznej większości i mogłaby lada chwilę ministerstwo zwalić, to jednak nie uczyniła tego i nie uczyni, oświadczy bowiem, że w skutek żałoby królowej i szczególnych okoliczności, w których się kraj znajduje, musi zezwolić terażniejszemu ministerstwu na wykonywanie pewnego rodzaju administracyjnego bezkrólewia. Wszystkie ważniejsze sprawy polityczne, w których musiałby się los ministerstwa rozstrzygnąć, za zgodą odroczone zostaną do przyszłej legislatury. Równy parlament włoski zawiesił posiedzenia swoje aż do końca maja. Rząd włoski korzystać będzie z tego czasu aby dokonać reorganizacyi armii, rozpoczęt \acute{e} j już przez wcielenie dawnych korpusów Garibaldegiego i przeprowadzić reorganizacyą gwardyi narodowej, na której czele ma stanąć Garibaldi. Znakiem t \acute{e} ż człowiek zajmuje się teraz nie tylko urządzaniem towarzystw kurkowych i ćwiczeń strzeleckich, lecz i utworzeniem stowarzyszenia, które ma się zająć zebraniem 10 milionów fr. na zakupienie broni.

— Penieważ sultan marokański wykonał wszystkie warunki zawartego niedawno z Hiszpanami pokoju, przeto Hiszpanie zaczęli się już wynosić z Tetuanu.

— Said pasza, wicekról egipski, puści się w podróż do Europy 1 maja. Zabawiwszy przez miesiąc we Włoszech uda się potem do Paryża, do Londynu i wróci potem na Wiednie i Stambuł do Egiptu.

— Książę Napoleon wyjedzie już podobno 12 t. m. do Londynu. Co do cesarza sprzeczne są podania; jedni twierdzą, że ze względu na żalobę królowej Wiktorji pojedzie do Wiednia incognito, inni zaś że nie tylko cesarzową, ale i cesarzewiczkę zabierze.

— Celem poselstwa japońskiego jest podobno zawiązanie ściślejsze st \acute{o} sunki między Japonią i Europą. Znosi się o ustanowienie wkrótce japońskich konsulatów w głównych miastach europejskich. Posłowie japońscy zadziwiają wszystkich dokładną znajomością stósunków a nawet historii państw europejskich i cheiwością, jaką się zajmują wszystkimi ważnymi sprawami przemysłu i handlu.

WŁOCHY.

Turyn, 13 kwietnia. Wczoraj odroczył się parlament do 31 maja. Lecz ani król ani ministrowie nie myślą o spoczynku. Król zaprosił ciało dyplomatyczne, żeby mu towarzyszył w podróży jego do Neapolu. Podobno wszyscy reprezentanci zagranicznych mocarstw przyjmą zaprosiny.

— Odwiedziny biskupa kremonskiego przez Garibaldegiego są nowym charakterystycznym dowodem, że jedność włoska nie tylko ma swych zwolenników i przyjaciół w niższym, ale także i w wyższym duchowieństwie. Spotkanie to, o którym tu dziś wszyscy mówią, odbyło się z wielką uroczystością. Biskup, monsig. Novasconi, zamierzał początkowo sam Garibaldegiego odwiedzić; ponieważ mu jednak podagra nie dozwolił

wykonać tego zamiaru, przyjął generała na wielkiej sali biskupiego pałacu, otoczony członkami kapituły i prawie stu innymi księżmi. W orszaku generała, który równie był bardzo świetny, znajdowali się pomiędzy innymi Plezza, Türr i Bixio. Garibaldi wynurzył swą radość, że ogląda wyższego pasterza duchowieństwa, które się roztrpnością, miłością ojczyzny i miłością chrześcijańską odznaczało. Biskup odpowiedział, że duchowieństwo jego wykonuje program, który sobie wytknął przy obejmowaniu urzędowania, program prawdy i miłości. „Widzisz tu, generale, zgromadzonych około mnie mego wikaryusza, generalnego, członków mej kapituły, plebanów z miasta i wsi, profesorów mego seminarium, wszystkim zawsze zalecałem, ażeby pouczali lud o jego obowiązkach i wstrzymywali się od wszelkiej przesady, która zawsze prawdzie i miłości szkodzi.“ Przy pożegnaniu ksiądz i żołnierz serdecznie sobie ścisnęli rękę. — Książę Carignan wyjeżdża, w pierwszych dniach maja do Londynu.

Neapol, 8 kwietnia. Piszą ztąd do Gazety Kolońskiej pomiędzy innymi: I Anglia dostarczyła na ostatku rozkrzewiciela burbońskich zachcianek reakcyjnych. Dnia 3 b. m. przytrzymała policja w Mola di Gaeta emisaryusza burbońskiego, w osobie Anglika nazwiskiem Jamesa Bishopsa. Onegdaj oddano go już władzy sądowej. Emisaryusz ten jeździł co miesiąc z Neapolu do Rzymu i znowu napowrót, i przewoził korespondencye komitetów klerikalno-burbońskich. Znalaziono przy nim bardzo ważne dokumenty, pomiędzy innymi zupełnie dokładną statystykę obecnych band w tutejszych prowincjach, tudzież dokładny plan wszelkich ruchów, jakie bandy te wykonać miały. Następnie portret Burbona, list do pewnego kardynała i spis osób należących do obecnych ruchów reakcyjnych. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa jechał on właśnie do Rzymu, ażeby ekscelentowi przedłożyć plan kampanii bandytów i odebrać rozkazy króla pod tym względem. Konsul angielski reklamował z początku poddanego angielskiego, ale poinformowawszy się dokładniej odstąpił od swego zamiaru.

TURCYA.

Z Mostaru, 29 marca, donoszą do Ost u. West, że centrum operacji wojennych tureckich jest Trzebinia, gdzie stoją główne siły, które dowodzi Derwisz pasza, ponieważ Omer pasza obłożnie leczy się z rany otrzymanej. Derwisz pasza dowodzi podobno 18 tabarami nizami i 3000 baszybozów, Arnautów i Bośniaków. W Monasterze się znajduje tylko mały i zniechęcony oddział wojska. Załoga turecka w Niksiczu głód cierpi, tak że konie transportowe już pozjadała. Wukałowicz chciał Zubcy zająć, ale trudno punkt ten otrzymać, i dla tego część swego oddziału wyprowadził do Czarnogóry, zresztą cofnął się na Białogórę, 6 godzin drogi od Trzebinii, skąd pamięta nad dolinami okolicznymi. Turcy czekają posiłków, aby zająć Zubcy, Baniany, Drobnicy i Grahowo, gdzie się chcą oszańcować. Niedawno temu Derwisz pasza z polecenia Omera paszy listownie kłócił Wukałowicza obietnicami; list ten wojewoda przesłał księciu Czarnogóry, który radził mu rzecz zwlekać, dopóki nie otrzyma posiłków z Czarnogóry. Zakład prowiantowy turecki znajduje się w Srebernicy. Turcy opatrują się w żywność na Dubrownik; pięć statków rosyjskich przywiozło zapasy wojenne i żywność dla Hercegowian do Kotaru.

— Dzienniki niemieckie podają następujące szczegóły o Łuce Wukałowiczu, wojewodzie sutoryńskim. Wukałowicz ma lat czterdzieści kilka, jest słusznego wzrostu i krzepkiej budowy ciała, tak że wygląda na bohatera siły fizycznej. Dość spojrzeć na jego smagłe, wyraźne oblicze, żeby się przekonać, iż mieszka w nim duch przedsiębiorczy i pełen odwagi. Łuka Wukałowicz długi czas wprzód przemieszczał w górach Kotaru, gdzie się trudnił rzemiosłem płatnerza. Następnie przystąpił do powstańców i dzięki swjej odwadze wkrótce został jednym z przywódców ruchu. Zawód jego polityczny rozpoczyna się od chwili zburzenia warowni Kuli, której Turcy z bohaterką wytrwalością bronili przed daleko liczniejszym od siebie nieprzyjacielem. Wtedy Wukałowicz wzięty tytuł wojewody sutoryńskiego, a ponieważ działał wprzód zgodnie z innymi przywódcami powstania i umiał ich sobie zjednać, więc uznany przez nich bez oporu, stał się zrazu rzeczywistym zwierzchnikiem całej Sutorny. Wojewoda nie otrzymał żadnego wyższego ukształcenia, nawet czytać nie umie; wrodzona zdolność, rozwinięta w życiu praktycznym, wystarcza mu do spraw wewnętrznych, a w stosunkach zewnętrznych umie wybierać pomiędzy radami agentów u dworów obcych. Stary kapral austriacki, który cichaczem umknął z pod karabina, pełni przy nim urząd sekretarza. Jego to pióra są owe proklamacye,

świadczące o grubym prostactwie i wojewody i sekretarza, lecz zarazem dowodzące niepospolitej przebiegłości naczelnika. Wukałowicz poczytuje siebie za natchnionego z niebios zbawcę krajiny ciemnionej przez Turków. W każdym też zdarzeniu daje dowody swego męstwa i rad się przedstawia jako nieublagany miecz boży na muzułman. Przeciwnie, wszelkie grabieże i okrucieństwa domowe, popełniane z jego rozkazu, zwala na tak zwanych Uskoków (wygnańców z Czarnogóra, zamieszkałych w Sutornie).

— Zwycięstwo Czarnogórców pod Karmnicą, gdzie trzy dni trwała walka pomiędzy 4000 albańskich baszybozów przeciw 2000 Czarnogórców, 500 Albańczyków poległo a 700 dostało się w niewolę, przez Petara Filipowa odniesione w dniu 19, 20 i 21 marca, nadzwyczaj korzystnie wpłynęło na powstanie w Hercegowinie, gdyż orzeźwiło ducha i wlało w powstańców to przekonanie, że polityka ich po tak świetnym czynie wojennym koniecznie się rozstrzygnąć musi. Siedmiuset baszybozów, którzy w Karmnicy broń złożyli, odprowadzono jako jeńców do Cetyni, a dumny Arvan-not-bej, ponieważ jest nadzwyczaj majątny, dużo pieniędzmi okupić będzie musiał swą wolność, zwłaszcza, że Czarnogóra wynagrodzić sobie zapewne nie omieszka kosztów, jakie ponosi dla owych 700 jeńców, których utrzymanie nie mało jej robi kłopotu. Dużo chrześcijan i muzułman schroniło się po owęj pod Karmnicą potrzebie, z swą chudobą do Baru (Antivari), która to okoliczność nie spodobała się, jak się zdaje, agentowi konsulatu austriackiego, na którego przedstawienia tamtejszy gubernator wzbronil dalszego nieszczęśliwym przytulku, tłómacząc się niby to obawą napadu Czarnogórców na Bar!!

GRECYA.

Korespondencya do Morning Postu w bardzo posępnych kolorach maluje położenie rządu greckiego. Wedle niej król grecki z całym dworem oczekuje wypadków najgorszych, gotów, jeżeli rzeczy lepiej dla niego się nie obrócą, wyjechać do Bawaryi. Urzędowe raporty agentów angielskich i francuskich oraz dowódców floty brzmią równie niepomyślnie dla króla Otona. Wedle nich wprawdzie Nauplia będzie z czasem u siebie się poddać, co może już byłaby uczyniła, gdyby nie przyszło się obawiać znaną złą wiarę generała Kolokotronis, ale cały naród pragnie zmiany rządów. Zresztą Grecy ulegną wpływowi mocarstw zachodnich, jeżeli te siły wesprą dynastya panującą obecnie, ale ulegną jedynie na tak długo, dopóki pomoc trzymać ich będzie w ryzie. Zniechęcenie jest powszechne. Rząd dużo ma kłopotu z powodu braku pieniędzy.

AMERYKA.

Nowy Jork, 29 marca. Senat unii uchwalił wydać 13 milionów dolarów na wystawienie floty pancerniej. Z teatru wojennego donoszą, że centrum wojsk unionistów nad rzeką Potomakiem posunęło się aż do Warrentown.

— Konwencya zawarta w Soledad w rzplitej meksykańskiej, pomiędzy komisarzami mocarstw sprzymierzonych Anglii, Francji i Hiszpanii a ministrem meksykańskim spraw zagranicznych generałem Doblado, którą ratyfikował prezydent rzplitej Juarez, a która nie zadowolniła mocarstw, zwłaszcza Francji, brzmi jak następuje:

„Art. 1. Ponieważ rząd konstytucyjny, który obecnie w rzeczywospolitej meksykańskiej władze dzierży, uwiadomił komisarzy mocarstw sprzymierzonych, że nie potrzebuje o nich wsparcia ludowi meksykańskiemu tak ochoczo przez mocarstwa te ofiarowanego, gdyż lud ten posiada sam w sobie wystarczające żywoły siły, ażeby się obronić od wszelkiego rokoszu wewnętrznego, przeto sprzymierzeni przystępują do rokowań, w celu przedłożenia wszelkich żądań, jakie poczynić mają w imieniu odnośnych swych rządów.

„Art. 2. W tym celu, i po oświadczeniu reprezentantów sprzymierzonych mocarstw, że w żadnym razie nie zamierzają wszechwładztwu i niepodległości rzeczywospolitej meksykańskiej uszczerbku uczynić, rozpocząć się mają rokowania w Orizaba, dokąd komisarze sprzymierzonych mocarstw i ministrowie rzeczywospolitej się udadzą, jeżeli nie będą mianowani inni pełnomocnicy przez obiedwie strony za wspólną umową.

„Art. 3. Aż do ukończenia rokowań, wojska sprzymierzonych mocarstw rozłożą się w miastach Cordowa, Orizaba i Tebuacan.

„Art. 4. Ażeby w żadnym razie nie podejrzowano, jakoby sprzymierzeni preliminarja te w tym celu podpisali, ażeby otrzymać przystęp do pozycji warownych, zajętych obecnie przez armią meksykańską, stanowi się, że w przypadku, gdyby rokowania nieszczęśliwym wypadkiem zerwane być miały,

sprzymierzone wojska cofną się znowu z wyz wymienionych pozycji i zajmą stanowisko po za temi fortyfikacyami na drodze z Vera Cruz, tak że ostatecznymi punktami na tej linii będą il Pasa Ancho na gościńcu z Cordowy i il Pasa de Oveja na gościńcu z Jalapy.

„Art. 5. W razie, gdyby nieszczęśliwym wypadkiem rokowania przerwano i sprzymierzeni w powyżej oznaczone pozycje się cofnęli, szpitale sprzymierzonych pozostaną pod opieką narodu meksykańskiego.

„Art. 6. W dniu, w którym sprzymierzeni wymaszerują celem obsadzenia w art. 3 wymienionych punktów, chorągiew meksykańska wywieszona zostanie w mieście Vera Cruz i na warowni San Juan d'Ulloa.

„(podp.) de Reus, Manuel Doblado, Chas Lennox, Wyke, Hugh Dunlop, A. de Saligny, E. Jurien.

„La Soledad, 19 lutego 1862.
„Zezwalam na powyższe preliminarja na mocy nieograniczonego pełnomocnictwa mi nadanego.
„Benito Juarez, prezydent rzeczywospolitej. Jezus Teran, sekretarz.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Srem, 12 kwietnia. Dnia 6 lutego odbyło się u nas walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego w powiecie śremskim. Zebranie w porównaniu z dawniejszymi było bardzo liczne, zebrano się bowiem przeszło 40 członków. Radować się musi serce każdego prawego i gorliwego obywatela na widok, jak ta instytucja, zaprowadzona przez wielopomnego założyciela, budzi i utrzymuje tak silne i gorliwe zajęcie wszystkich o wychowanie ubogiej, a zdantnej młodzieży dłałych. Bezwątpienia jest to cechą jak najlepszych chęci i niezmordowanej gorliwości obywateli naszego powiatu, że umiając znać i ocenić wartość walnego zebrania, licznie się na nie zjechali. Walne to zebranie zwołane przez komitet powiatowy, obrato przed wyborem nowych członków do komitetu na przewodniczącego księdza dr. Cichowskiego, a na sekretarza dr. Szenica. Następnie w skutek zawezwania nowego przewodniczącego odczytał sekretarz byłego komitetu, ksiądz wikary Galdyński, roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa i komitetu powiatowego. Tak samo przedstawił podskarbi komitetu, radca sądu p. Porawski, stan kasy towarzystwa powiatu śremskiego. Według tego odesłano do chwili zwołanego zebrania 532 tal. do kasy głównej; rezerwy pozostało w kasie 54 tal. 5 sgr., a 55 tal. jest zaległości. Stan złożonych składek jest więc w stosunku do innych powiatów bardzo świetny. Według sprawozdania sporządzonego przez dyrektora główną za rok 1861, zajmuje powiat śremski w składaniu corocznych składek drugie miejsce po okręgu miasta Poznania z lewej strony Warty, najwięcej składek dostarczającym. To też walne zebranie naszego powiatu złożyło jednogłośnie podziękowanie za gorliwość komitetowi, a mianowicie podskarbiemu towarzystwa, który od wielu już lat jak największą i niezmordowaną okazuje dbałość i gorliwość w ściąganiu składek przyrzeczonych. Z naszej strony winniśmy publicznie jeszcze podziękować najszanowniejszemu podskarbiemu za sumienne, a często niedogodne i uciążliwe wypełnianie obowiązków, jakie mu nakłada urząd dobrowolnie dla dobra instytucji przyjęty. Wynurzamy mu nasze życzenie, ażeby jeżeli nie większą, to przynajmniej tę samą i tą razą kwotę pieniężną dostarczył dyrekcji głównej. A jak z jednej strony niezmiernie się cieszymy, że prócz bardzo małej liczby członków, którzy się świecie zobowiązali do płacenia przyrzeczonej składki, a mimo to takowej nie płacą, choćby płacić mogli, wszyscy jak najregularniej z dobrowolnie przyjętych na siebie składek się uiszczają, tak z drugiej strony powodowani i przejęci dobrem i pożytkiem rzeczy publicznej zrywamy gorąco tych wszystkich mieszkańców powiatu naszego, którzy jeszcze do towarzystwa nie przystąpili, a przystąpić mogli i powinni, aby to uczynili niezwłocznie. Niechaj wiedzą lub wspomną na to, że to, co choć w maluczkiej części ofiarują na korzyść i podpoję narodowej oświaty, stokratnie się spocentuje, a ofiarodawcom da błogosławieństwo boże. Niespodziewamy się też, aby między mieszkańcami naszego powiatu znalazł się mógł taki, któryby nie chciał przyłożyć i najmniejszej cegiełki do podniesienia naszej inteligencji i oświaty. Ponieważ skończył się prawny okres urzędowania komitetu, więc na nowych tegoż członków wybrano jednogłośnie stosownie do przepisów statutów towarzystwa pp. radcę sądu Porawskiego, Leona Szmikowskiego z Łęgu, księdza wikarego Galdyńskiego, dra Władysława Świdorskiego i dra Szenica. Członkowie nowo obranego komitetu wybrali przewodniczącym pana Leona Szmikowskiego, sekretarzem dra Szenica, a podskarbiem pana sędziego Porawskiego. Do komisji rewizyjnej rachunków na rok 1862 wybrano ks. proboszcza Menzla i pana Józefa Pomorskiego z Grabianowa.

Dnia 22 marca jako w dzień urodzin królewskich odbyła się na tutejszym rynku wielka parada stojącego tu załoga batalionu dwunastego pułku. W tutejszym progimnazjum odbyła się zwykła w takim razie uroczystość szkolna, na której po odśpiewaniu pieśni przez uczniów zakładu uroczystości odpowiednich miał mowę pan Ulkowski o rozwoju i charakterze budownictwa u starożytnych Greków. Mowa ta w której szanowny profesor rozwinął nam piękny obraz budownictwa greckiego, i w której prócz nacechowania głównych i przeważnych znamion tegoż wykazał ważny wpływ jaki toż budownictwo wywarło na czasy późniejsze, a nawet obecne, wszystkich przytomnych bardzo zajęła, bo przedmiot traktowany ogólnie, był dla każdego przystępny i ciekawy. O godzinie drugiej z południa zebrał się urzędnicy tutejsi wszelkich dyktasterji, wojskowi i kilku niemieckich obywateli z powiatu na wspólny obiad dany na sali Kadziłowskiego. Wieczorem miasto illuminowano. Najwięcej illuminacyi pojawiło się na rynku, mianowicie w mieszkanjach urzędników. Na ulicach pobocznych oświetlenia widać nie było.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Towarzystwo Przemysłowe.

W czwartek, dnia 17 b. m. odbędzie się pogrzeb członka naszego Jana Nierla. Pochód wyjdzie z Jezuitskiej ulicy o godzinie 5. O jak najliczniejszej przybycie uprasza Dyrekcya. [1163]

Obwieszczenie.

[1166]

Z powodu wyborów odbyć się mających w dniu 28 b. m. rozpocznie się sprzedaż zastawionych i niewykupionych fantów z miejskiego bombardu z dniem

29 kwietnia r. b.

o 9 godzinie, co podajemy niniejszemu do publicznej wiadomości.

Poznań, dnia 8 kwietnia 1862.

Magistrat.

Obwieszczenie.

[1167]

Tegoroczny wiosenny targ na wełnę w tutejszym mieście odbędzie się w dniach 11 i 12 czerwca r. b.

Poznań, dnia 5 kwietnia 1862.

Magistrat.

Obwieszczenie.

[749]

Folwark Gozdawo, do Gustwa Giżyckiego należący, oszacowany sądownie na 32,730 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącej być przejranej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 26 września 1862

przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyj realnej, z księgi hipotecznej się nie wykazującej, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensją swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, rodzeństwo Bussmana, Wilhelmina Marya Emilia, Ema Marya Augusta i Wilhelmina Ema Augusta, rentier Wilhelm Giżycki i partykularz Rudolf Bonstedt zapożyczają się niniejszemu publicznie.

Trzemeszno, dnia 4 marca 1862.

Król. Sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

Niniejszemu pozwalam sobie uniżenie donieść, że pana Brandta aptekę w Witkowie objąłem i proszę zaufanie, które mój poprzednik sobie zjednał był, na mnie łaskawie przebieść.

Witkowo, w kwietniu 1862.

[1160]

G. Janusz.

Szanownej publiczności mam honor donieść, iż objąłem od dawna egzystującą cukiernią tu w Gostyniu i przyjmuję wszelkie obstalunki dotyczące się tego zawodu; polecam się zatem szanownej publiczności, prosząc o łaskawe mnie uwzględnienie.

Gostyń, dnia 15 kwietnia 1862.

[1168]

J. Hoffmann.

Od św. Jana r. b. jest z wolnej ręki do sprzedania wieś Koszczały, w Król. Polskiem, okręgu Radziejowskim, nad samą granicą Pruską, w bliskości przejazdowej rogatki Bronisław leżąca. Ogólna rozległość wynosi 1405 mórg Magd., w czem ornego gruntu mórg 1062, łąk 96 m., pastwiska 195 m. i 52 m. nieużytków. Ogród nowo założony, zabudowania kompletne, inwentarz dostateczny. Towarzystwa

kredytowego 19,100 złp. Połowę pieniędzy może na gruncie pozostać. Bliższa wiadomość na miejscu lub pod adresem Toruń, Służewo w Koszczalach. [1147]

Nauczycielkę, Polkę, znającą język francuski i muzykę, poszukuje pewien dom obywatelski. Bliższa wiadomość pod adresem N. N. poste restante w Janowcu. [1165]

Rządca gospodarczy, żonaty, bezdzietny, z dobrymi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje miejsca dla siebie od św. Jana r. b. Reflektanci zechcą się zgłosić pod fr. adresem W. S. poste restante Grodzisk. [1161]

Poszukuje się kucharza

od św. Jana r. b., bez żony, w średnim wieku, z dobrymi świadectwami. Reflektanci zechcą się zgłosić pod adresem: Z. Z. Kościan. Poste restante. [1094]

Gospodyni bezżenna, z dobrymi świadectwami i rekomendacyami poszukuje miejsca dla siebie od św. Jana r. b. Reflektujący zechcą się zgłosić pod fr. adresem W. S. poste restante Grodzisk. [1162]

